

SOCJALIZM PO POLSKU

W dwadzieścia dwa lata po upadku ostatniego w XIX stuleciu niepodległościowego zrywu, Powstania Styczniowego, na stokach warszawskiej Cytadeli znów stanęły szubienice. Z wyroku carskiego sądu zawięśli na nich członkowie Socjalno-Rewolucyjnej Partii Proletariat, walczący nie o Polskę niepodległą, lecz międzynarodową rewolucję. Socjaliści.

Sama idea, w przeciwieństwie do znacznie odeń starszych utopijnych komunistycznych zamysłów, narodziła się i rozwinęła w XIX stuleciu. Na ziemi polskie trafiła w jego ostatnim ćwierćwieczu, przy czym nie pojawiła się ona w największym, górnośląskim skupisku robotniczym, lecz w Królestwie. I, co ciekawsze, bezpośredni impuls przyszedł nie z zachodu, lecz z Rosji, pierwsze organizacyjne poczynania były zaś dziełem polskich studentów z petersburskich i kijowskich uczelni. Rozpoczynano skromnie, od tworzenia „kas oporu”, czyli kółek samopomocowych dysponujących własnym funduszem na udzielanie zasiłków strajkującym i tracącym pracę. Czynnych agitatorów było początkowo niewiele, ledwie kilka dziesiątek – zresztą większość z nich w latach 1878–1881 przez X Pawilon warszawskiej Cytadeli trafiła na Sybir. A jednak w latach osiemdziesiątych nowa doktryna zaszczerpiona została pośród robotników we wszystkich trzech zaborach. Jednocześnie przed polskimi socjalistami z całą ostrością stanęło pytanie: czy ich program ma być wyłącznie klasowy, obliczony na realizację interesów robotniczych, czy powinien uwzględniać również interes narodowy, co oznaczało podniesienie niepodległościowego sztandaru.

W okresie formowania się socjalistycznego ruchu na ziemiach polskich dominował pogląd, że wysuwanie celów narodowych byłoby równoznaczne z odciąganiem proletariatu od zadania kluczowego, jakim dla młodych przywódców ruchu było sposobienie się do powszechnego rewolucyjnego wystąpienia. To zaś, wobec dramatycznego położenia robotnika, wydawało się nader bliskie... Trudno się zatem dziwić, że twórca „Wielkiego Proletariatu” Ludwik Waryński i jego zwolennicy walkę o niepodległość Polski postrzegali jako historyczny anachronizm. I choć pośród polskich socjalistów był to nurt dominujący, przekonania tego nie podzielały znaczące wyjątki. Na plan pierwszy wysuwał się tu styczniowy powstaniec, Bolesław Limanowski, głoszący pogląd, że socjalna rewolucja, która ogarnie również i polskie ziemie, nie będzie niczym innym, jak kolejnym narodowym wybuchem. Z jedną, ale ważką różnicą. Na czele nowego zrywu znajdzie się tym razem nie szlachta, lecz ludzie najbardziej uciemiężeni, a zarazem przesiąknięci prawdziwym patriotycznym uczuciem. Miejscy proletariusze.

W rezultacie owych przemyśleń w polskim ruchu socjalistycznym w przedostatnim dziesięcioleciu XIX wieku wykształciły się dwa wyraziste, odrębne nurty. Pierwszy oczekiwał rychłego nadejścia powszechnej rewolucji, mającej rozwiązać wszystkie problemy społeczne, a kwestię granic uczynić bezprzedmiotową. Drugi starał się łączyć dążenie do budowy socjalistycznego ustroju z programem walki o niepodległe państwo polskie.

Sytuacja ta uległa znaczącej zmianie na początku lat dziewięćdziesiątych. Zdecydował o tym zjazd socjalistycznych działaczy, reprezentujących wszystkie siły krajowe i skupiska

emigracyjne, który miał miejsce w Paryżu w listopadzie 1892 r. Zjazd, któremu przewodniczył Limanowski (Waryński trzy lata wcześniej zmarł w ciężkim carskim więzieniu), wypracował *Szkic programu Polskiej Partii Socjalistycznej*. Przyszłe zadania formującej się partii wyznaczało stwierdzenie, że będzie ona, „opierając się na zbiorowej akcji mas pracujących”, dążyć „pod względem politycznym” do „samodzielnej rzeczypospolitej demokratycznej”. Oznaczało to, przekładając programowe sformułowanie na język politycznej praktyki, wysunięcie na plan pierwszy postulatu walki o niepodległość.

Za programowymi ustaleniami poszły kroki organizacyjne. Zebrani, w których gronie znajdował się m.in. przyszły prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski oraz jeden z najoryginalniejszych teoretyków, niebawem animator rodzimych kooperatyw, Edward Abramowski, utworzyli na emigracji Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich. W kraju działające dotąd samodzielnie socjalistyczne grupki wczesną wiosną 1893 r. zjednoczyły się w Polską Partię Socjalistyczną. Rychło okazało się jednak, że nie było to równoznaczne z akceptacją paryskiego programu. Na niepodległościowym gruncie bez zastrzeżeń stanęła jedynie niewielka grupka socjalistów wileńskich, pośród której na pierwszy plan wysunął się niebawem niedawny syberyjski zesłaniec, Józef Piłsudski. Dla pozostałych krajowych struktur postulat walki o niepodległą Polskę okazał się nie do przyjęcia jako dramatycznie sprzeczny z tradycją, w której zostały one uformowane. W tej sytuacji porzuciły one miano PPS-u, przyjmując nazwę Socjaldemokracja Królestwa Polskiego. Podział, u którego genezy leżał diametralnie odmienny stosunek do postulatu niepodległości, a niebawem i możliwości zwycięstwa rewolucji w rosyjskim imperium, okazał się niezwykle trwały.

PPS przy niepodległościowym sztandarze wytrwała ponad pięćdziesiąt lat. SDKP(iL), a od roku 1906 również PPS-Lewica, od końca 1918 r. przekształciła się w rodzimą partię komunistyczną, usiłującą, w II Rzeczypospolitej bez powodzenia, narzucić Polakom bolszewicki ideał, w gruncie rzeczy realizując imperialny program nowych władców Rosji. I choć dzieje socjalistycznego kierunku od strony faktograficznej opisano i pełnie, i rzetelnie, do społecznej świadomości wprowadzona została ich zwulgaryzowana, propagandowa wersja, z trudem wypierana zeń po 1989 r. Socjalistyczna tradycja, zgodnie z zapotrzebowaniem rządzących od 1944 r. komunistów, została przeniecona, przy czym eksponowano te wątki i postaci, które można było zaanektować do utylitarnych, legitymizujących nowy system potrzeb. Polski socjalizm przedstawiany był jako niedojrzała i nie w pełni wykształcona wersja sowieckiego systemu, a ludzi, którzy go na polskim gruncie tworzyli, poddano niezwykle starannej selekcji, eliminując z socjalistycznego kanonu przede wszystkim tych, którzy formowali go przed rokiem 1914, dbali o współlistnienie socjalnych potrzeb i państwowych priorytetów w okresie międzywojennym, wreszcie do końca przeciwstawiali się zainstalowaniu narzuconego systemu w okresie komunistycznej dyktatury. Innymi słowy, nie było tu miejsca dla Piłsudskiego, Moraczewskiego, Arciszewskiego, Pużaka i wielu, wielu innych...

A przecież historia socjalizmu w Polsce jest dramatyczna i frapująca. W momencie powstania PPS była wszak partią stosunkowo nieliczną, kadrową. Jej przywódczy trzon tworzyli przeważnie ludzie młodzi, liczący lat około trzydziestu, z reguły inteligenci. Byli to, by odwołać się do zbiorowego portretu, sporządzonego przez Andrzeja Struga, owi „ludzie podziemni”. W każdej chwili groziło im aresztowanie i surowy wyrok, a w dobie pierwszej rewolucji w carskim imperium – pluton egzekucyjny i szubienica. Musieli być to zatem ludzie odważni, przedsiębiorczy, sprawni organizacyjne i, co najważniejsze, ideowi. Ich uosobieniem w owym heroicznym okresie stał się redaktor podziemnego pisma, „Robotnika”, Józef Piłsudski.

Piłsudski był najbardziej rozpoznawalną postacią polskiego socjalizmu aż do wybuchu I wojny światowej. W jego publicystycznych wystąpieniach dominowała teza, że socjalizm polski jako najbardziej na wschód wysunięta placówka socjalizmu europejskiego zmuszony jest tym samym do obrony „zachodu przed zaborczym i reakcyjnym caratem”. Redaktor „Robotnika” głosił też pogląd, że siła, „która w proch zetrze potęgę caratu”, zrodzi się w krajach „przemocą ujarzmionych i łańcuchem niewoli przykutych do caratu”. Piłsudski okazał się, innymi słowy, twórcą programu powstańczego, dostosowanego do zmienionych tak narodowych, jak i społecznych realiów, twórcą programu socjalistycznej irredenty.

Wizje Piłsudskiego czy Kazimierza Kelles-Krauza, wspierane publicystką Witolda Jodko-Narkiewicza, Feliksa Perla, Leona Wasilewskiego czy działaczy, którzy, jak Stanisław Grabski bądź Władysław Studnicki, wybrali niebawem odmienne ideowe opcje, były przekładane na język politycznej praktyki. Najpełniej uwidoczniło się to w dobie wydarzeń w latach 1905–1907, kiedy to Piłsudski i jego zwolennicy usiłowali ową pierwszą rewolucję przekształcić w kolejne narodowe powstanie. W gronie tych, którzy zaangażowali się w ową walkę, pojawili się wówczas Walery Sławek i Aleksander Prystor, Stefan Okrzeja i Bronisław Żukowski, Medard Downarowicz i Józef „Montwiłł” Mirecki. Zamysł ten, pomimo znaczących sukcesów w walce, odnoszonych przez Organizację Bojową PPS, ostatecznie się nie powiódł – sam Piłsudski nabrał wówczas przekonania, że przygotowania do przyszłej walki zbrojnej muszą być prowadzone planowo, powstańcy zaś powinni ruszyć do akcji w momencie pojawienia się pomyślanej dla sprawy polskiej zewnętrznej koniunktury. Przemyślenia te spowodowały, że przywódca socjalistycznej irredenty przystąpił do tworzenia paramilitarnych struktur, którym początek dał Związek Walki Czynnej, kierowany początkowo przez innego jeszcze socjalistycznego bojowca, Kazimierza Sosnkowskiego. Większość członków partii, pomimo początkowego dystansu, wkroczyła śladem Piłsudskiego na drogę wiodącą do strzeleckich i legionowych szeregów. Niektórzy z nich, jak weteran socjalistycznej konspiracji, Aleksander Sulikiewicz, zostali na zawsze na polach bitew...

W czasie wojny socjaliści, przede wszystkim z Królestwa i Galicji, stanowili główną polityczną siłę niepodległościowej lewicy, dążącej, bez względu na wymuszone okolicznościami taktyczne sojusze z mocarstwami centralnymi, do pełnej, trójzaborowej niepodległości. Ich ideowym przywódcą pozostawał nieodmiennie Piłsudski, nawet po uwiezieniu w magdeburskiej twierdzy. W momencie zaś, gdy wojna dobiegała kresu, przynosząc klęskę wszystkim zaborczym potencjom, to właśnie socjalista, Ignacy Daszyński, stanął na czele pierwszego całkowicie niezależnego polskiego rządu – Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, utworzonego z 6 na 7 listopada 1918 r. w Lublinie.

Rzeczywiste znaczenie tej socjalistyczno-ludowcowej inicjatywy (jego realna władza nie przekraczała w praktyce rogatek Lublina) wiąże się z adresowanym do „Ludu Polskiego” manifestem. Zawierał on program daleko idących jak na owe czasy społecznych reform (przymusowe wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej, upaństwowienie kopalń, przemysłu naftowego i komunikacji, wprowadzenie prawa o ochronie pracy, ubezpieczenia od bezrobocia i chorób czy powszechnego, obowiązkowego, bezpłatnego nauczania, a przede wszystkim 8-godzinnego dnia pracy), co w połączeniu z zapowiedzią zagwarantowania podstawowych swobód obywatelskich (równouprawnienie obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeseń, związków zawodowych i strajków) w gruncie rzeczy przesądzało o ustrojowym kształcie odradzającego się państwa. Ważniejsze od zapowiedzi było jednak to, że reformy owe miały być uchwalone przez przyszły parlament Rzeczypospolitej – rząd „ludowy” nie wzywał do czynów

gwałtownych. Po latach znaczenie owych działań niezwykle trafnie scharakteryzował jeden z najwybitniejszych socjalistów międzywojennego dwudziestolecia, Mieczysław Niedziałkowski: „Zasługą, której nikt odjąć nie może Polskiej Partii Socjalistycznej, jest, że jako dawna i silnie skryształizowana partia, o jasnej, wypracowanej doktrynie polityczno-społecznej, skierowała początkową budowę państwowości polskiej na drogę demokracji parlamentarnej, a nie dyktatury proletariatu. Tym uratowała Polskę od losu Rosji”.

Rząd lubelski swe aspiracje do sprawowania władzy złożył w ręce Piłsudskiego, który 10 listopada powrócił do kraju. Ten zaś, nie będąc w stanie powołać do życia międzypartyjnego, koalicyjnego rządu, misję uformowania nowego gabinetu powierzył innemu socjaliście, Jędrzejowi Moraczewskiemu. I choć sam rząd przetrwał zaledwie do połowy stycznia roku 1919, zdołał jednak drogą dekretów wprowadzić zapowiadane przez lubelski „Manifest” socjalne ustawodawstwo (8-godzinny dzień pracy, przepisy w sprawie ochrony lokatorów, o walce z lichwą i spekulacją, o urządzeniu i działalności inspekcji pracy czy obowiązkowym ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby). Nie sposób nie dodać, że to właśnie dziełem tego rządu stało się opracowanie i wprowadzenie w życie pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej do parlamentu, przyznającej też prawo głosu kobietom. Socjaliści, w ramach silnej struktury partyjnej (zjazd zjednoczeniowy zaborowych segmentów partii odbył się w końcu kwietnia 1919 r.), stali się jednym z istotnych, a zarazem stabilnych elementów systemu politycznego II Rzeczypospolitej.

W krótkim, acz burzliwym międzywojennym dwudziestoleciu socjaliści, afirmując odrodzoną państwowość, konsekwentnie zmierzali do przeobrażenia jej ustrojowego kształtu. Orężem na tej drodze miała być kartka wyborcza, choć skala mierzalnego w ten sposób społecznego poparcia była odległa od oczekiwań (socjalistyczny elektorat wahał się między 8 a 12 procentami wyborców). Do roku 1926 uczestniczyli oni jednak w grach politycznych, związanych z kreowaniem kolejnych gabinetów, w maju poparli początkowo Piłsudskiego, by po dwu latach przejść do zdecydowanej opozycji, zwieńczonej uformowaniem się Centrolewu. Relatywnie większe znaczenie aniżeli na głównej scenie politycznej mieli socjaliści na scenach lokalnych, miejskich, wprowadzając do władz samorządowych swych reprezentantów (w końcu lat trzydziestych prezydentem Łodzi został Jan Kwapiński). Oddziaływanie partii wiązało się również z posiadaniem afiliowanych przy niej organizacji i stowarzyszeń, takich jak Klasowe Związki Zawodowe, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, Czerwone Harcerstwo, Związek Niezależnej Młodzieży Akademickiej czy Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

Wojenna historia polskich socjalistów jest wyjątkowo spleciona. Wiąże się to nie tylko z ich znacznym organizacyjnym rozbięciem, lecz także działaniem zarówno w kraju, jak i na emigracji. Nie ulega wątpliwości, że konspiracyjna PPS, funkcjonująca pod kryptonimem „Wolność-Równość-Niepodległość” (WRN), była filarem podziemnego państwa – Antoni Pajdak od wiosny 1943 r. był jednym z zastępców Delegata Rządu na Kraj, natomiast Kazimierz Pużak nieprzerwanie zasiadał w politycznym przedstawicielstwie podziemia, od połowy sierpnia 1943 r. Krajowej Reprezentacji Politycznej, a od stycznia roku 1944 w Radzie Jedności Narodowej, której przewodniczył. Trudno jednak nie zauważyć struktur konkurencyjnych, bądź to o znacznie bardziej radykalnym programie społecznym (takich jak Polscy Socjaliści), bądź wreszcie takich, które w przyszłości legitymizowały na rodzimym gruncie komunistów. Trzeba też pamiętać, że danina krwi ze strony członków PPS, i to nie tylko na polach bitew, ale i w hitlerowskich oraz sowieckich kazamatach, była wyjątkowo obfita. Z przywódców w Palmirach rozstrzelany został Niedziałkowski, w Oświęcimiu zmarł z wycieńczenia orga-

nizator obozowej siatki konspiracyjnej, Norbert Barlicki, rozstrzelany zaś został Stanisław Dubois, wreszcie sporo nazwisk oficerów rezerwy, związanych z ruchem socjalistycznym, znajdziemy na katyńskich listach.

Lata 1944–1948 to okres agonii autentycznego ruchu socjalistycznego, reprezentowanego przez konspiracyjny WRN. Koncesjonowana PPS, powołana z inspiracji komunistów we wrześniu 1944 r., miała w praktyce stać się przybudówką PPR. A jednak, pomimo oczywistości tego zamysłu, do partii napływali autentyczni działacze decydujący w okresie międzywojennym o jej sile w terenie. Ulegali bowiem złudzeniu, że możliwa będzie nie tylko odbudowa autentycznych partyjnych struktur, ale nawet odebranie władzy wyznaczonym przez komunistów uzurpatorom. W pewnym momencie PPS wyraźnie wyprzedziła liczebnie „bratnią” partię, w jej kierownictwie zaś wzięli górę zwolennicy utrzymania organizacyjnej oraz programowej samodzielności. Nie zapobiegło to jednak, po skutecznym „oczyszczeniu” szeregów PPS (usunięto ok. ćwierć miliona członków), jej wchłonięciu przez PPR, do czego ostatecznie doszło w grudniu 1948 r. W propagandowym ujęciu fałszywie określono ten akt mianem „zjednoczenia”. Charakterystyczne, że ostatni samodzielny kongres koncesjonowanej PPS poprzedził proces aresztowanych jeszcze w maju 1947 r. działaczy PPS-WRN, których tuż po owym „zjednoczeniu” skazano na wysokie kary więzienia (Pużak już w roku 1950 zmarł w więzieniu w Rawiczu, najprawdopodobniej skrytobójczo zamordowany). Polski socjalizm, nawet w okaleczonej postaci, tym samym na krajowym gruncie na długie lata przestał istnieć.

Socjaliści w Polsce, zwłaszcza od momentu programowej aprobaty dla idei walki o niepodległość, od końca XIX stulecia, pozostawali jej konsekwentnymi zwolennikami aż do czasu zainstalowania się nad Wisłą narzuconego, komunistycznego systemu. Walczyli o wolną Polskę i budowali jej zręby. Zamierzali ją ustrojowo przekształcać, ale w sposób ewolucyjny, posługując się nie terrorem, lecz kartką wyborczą. Byli też, co szczególnie godzi się podkreślić, w swych poczynaniach autentyczni, ich programowe przemyślenia zaś dyktowała nie doktryna, lecz rozpoznanie rzeczywistych potrzeb tych, których reprezentowali. I tylko szkoda, że zabrakło ich w momencie formowania się III Rzeczypospolitej...